Nr 8 Kraków, środa 12 stycznia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Poseł-oszust.

Nowe, a typowe oszustwo posła Stanisława Stohandla wychodzi na jaw. W naszej redakcyi pojawił się dzisiaj ubogi rolnik, p. Stanisław Borowiec z Przyborowa powiatu brzeskiego, który wraz z wspólnikami Ignacym Grylem, Janem Grzybem, Stanisławem Babiarzem, Stanisławem Prokopem i Jakóbem Borowcem padli ofiarą oszukańczych praktyk firmy: „Dom komisowo rolniczy“ w Białej, którego firmantem jest **Stohandel i Spółka.**

Oszustwo tej firmy robione jest wprost wedle utartego szablonu, a dokonuje się mniej więcej w następujący sposób:

Grupa rolników z Przyborowa zamawia z cennika firmy Stohandla i Sp. maszynę do robienia dachówek. Wybierają maszynę, jaskrawo zachwalaną przez naszych „łapichłopów“ i udają się do firmy.

Firma przysyła agenta (jak twierdzi: zupełnie bezpłatnie!) aby zbadał jakość piasku na miejscu i przychodzi do zawarcia kontraktu firmy z rolnikami.

Dnia 24 kwietnia 1908 obowiązuje się firma dostarczyć umówioną maszynę do kilku tygodni, tj. do 24 maja 1908 na stacyę w Bielsku.

Chłopi mieli zapłacić za maszynę 1900 koron, a to 950 K przy odbiorze, a na 950 K mieli wystawić i wystawili weksel zaakceptowany przez wyżej wymienionych, a płatny albo po 18 miesiącach, albo co 6 miesięcy po 317 K. „W razie, gdyby się piasek nie nadawał, firma maszynę przyjmie, termin sześcio-miesięczny od 24 maja 1909. Firma pieniądze w takim razie zwróci“.

Tak mówił kontrakt.

Rzeczywistość była zupełnie inną. Maszyny firma Stohandel i Sp. nie dostawiła, a jeden weksel na 600 koron odstąpiła p. Wincentemu Boguckiemu w Chrzanowie.

Na scenę zjawia się kancelarya adwokata p. dra Judy Peipera z listem upominającym chłopów, aby weksel do dni 8 wykupili pod groźbą — skargi wekslowej!

Od dwudziestu miesięcy nie otrzymali chłopi swojej maszyny, a ich weksle stoją już przed zaskarżeniem!

Za agenta oczywiście policzyła sobie firma około 90 K!

Pytamy się prezesa Koła p. dra Głąbińskiego pytamy się członków Koła polskiego, którzy nie są oszustami i złodziejami, dlaczego pozwalają p. Stohandlowi, swemu koledze klubowemu na podobne praktyki? Dlaczego milczą, dlaczego nie otrząsną się z tego brudu?

Jakich środków jeszcze potrzeba będzie użyć, aby przebić skorupę nikczemnego indyferentyzmu wobec oszustwa uprawianego zapomocą powagi mandatu poselskiego? Wszak w kwietniu 1908 był Stohandel już posłem i członkiem Koła polskiego i takim do dziśdnia pozostał.

Czyż naprawdę czekają, aż w kolumnowej sali parlamentu pojawi się deputacya oszukanych chłopów z prośbą do ministra sprawiedliwości, aby ukrócić oszustwo i obronić się przed posłem, dającym firmę oszukańczemu „Domowi komisowo-rolniczemu w Białej“.

Reforma wyborcza do sejmu a woły.

Dziś zbiera się sejm galicyjski na sesyę, w której ma załatwić przedewszystkiem — wedle relacyi wydziału krajowego — budżet i kilka spraw mniejszej wagi. Na powitanie sejmu przyniosła prasa artykuły omawiające przyszłą jego działalność, przyczem stosownie do swego punktu widzenia podnosi niektóre sprawy do znaczenia pierwszorzędnego, inne zaś traktuje mimochodem, jako rzeczy mniej ważne, które nie muszą teraz być załatwione.

W szeregu tych głosów jako wysoce znamienny podajemy zapatrywanie „Gazety narodowej“ na przyszłą działalność sejmu. Cytujemy głos tej gazety dlatego, ponieważ „Gazeta narodowa“ uchodzi za organ szlachciców podolskich, którzy w połączeniu z stańczykami tworzą większość sejmu i ich zapatrywanie musi w obecnych stosunkach być uważane za decydujące w postanowieniach sejmu. Otóż „Gazeta narodowa“, wyliczając sprawy czekające załatwienia, wymienia między innymi także reformę wyborczą, ale w sposób wskazujący, że stojące za nią grupy nie myślą o jej załatwieniu ani teraz ani w najbliższym czasie.

Już zewnętrzne ugrupowanie prac sejmowych wskazuje, jaką wagę większość sejmowa do każdej z nich przywiązuje. Sprawie reformy wyborczej poświęca „Gazeta narodowa“ 9 wierszy, natomiast „sprawom rolniczym“, a w gruncie rzeczy sprawie podziału łupu uzyskanego przez agraryuszów jako kompensatę za traktaty handlowe poświęca 73 wierszy. Nietylko jednak co do rozciągłości, ale i co do tonu jest ogromna różnica w traktowaniu jednej i drugiej sprawy. O reformie wyborczej pisze „Gazeta narodowa“:

„Sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej nie przyjdzie jeszcze na tej sesyi pod obrady pełnego sejmu. Niewątpliwie nieustająca komisya sejmowa dla tej reformy, korzystając ze sposobności, zbierze się jak najprędzej i rozpocznie swe prace. Byłoby też pożądanem, aby mogła dojść do ułożenia jakiegoś kompromisowego projektu reformy“.

A więc mimo nieustającej komisyi, która nie odbyła ani jednego dotąd posiedzenia, mimo uroczystych i zasadniczych deklaracyj, złożonych w ubiegłej sesyi przez namiestnika, marszałka i przywódców stronnictw, reforma wyborcza nietylko nie postąpiła ani kroku naprzód, lecz nawet w tej sesyi zupełnie pod obrady nie przyjdzie. Tak postanowiła, jak z powyższego głosu wynika, konserwatywna większość, a co na to powiedzą ludowcy i demokraci? P. Stapiński w przeddzień zebrania się sejmu zwołuje radę naczelną swego stronnictwa dla sprawy banku parcelacyjnego, a o reformie wyborczej nie wspomina ani słowem. Demokraci, których członek jest przewodniczącym nieustającej komisyi, nie zabrali dotąd głosu, licząc może na szczęśliwy traf, który uwolni ich bodaj na parę miesięcy od kłopotliwych obietnic.

W przeciwieństwie do reformy wyborczej rozpisał się organ Podolaków szeroko o „organizacyi rolniczej“, co do której wie z góry, że „sejm przeprowadzi nad nią zasadniczą dyskusyę“, napomykając mimochodem, że „Koło polskie będzie musiało usprawiedliwić się, dlaczego przy traktatach handlowych pozostawiło swym członkom swobodę głosowania“. A więc sprawa chowu bydła, sprawa „krajowych“ wołów i świń będzie przedmiotem zasadniczej dyskusyi, zaś reforma wyborcza wogóle pod dyskusyę nie przyjdzie. Będą się kłócili szlachcice polscy z Rusinami o to, dla kogo pieniądze z funduszu na rozwój chowu bydła mają być przeznaczone, kto z nich będzie je używał jako funduszu wyborczego, a o tem, kiedy i jak lud otrzyma reprezentacyę w sejmie — będzie głucho. Pozorna troska o chów bydła zajmie kilka posiedzeń sejmu, potem przyjdą obrady budżetowe, w międzyczasie będzie kilka dni straconych z powodu braku kompletu, a wkońcu sejm się rozejdzie dla zrobienia miejsca parlamentowi i znowu na rok — do sesyi jesiennej — reforma wyborcza utrącona.

Szlachcice będą tak długo prowadzili swą grę, aż skończy się cierpliwość ludu.

Ustawy o handlowcach.

Poniżej podajemy tekst ustawy, uchwalonej przez Izbę posłów i Izbę panów w sprawie czasu pracy w zawodzie handlowym.

USTAWA

tycząca się czasu pracy i zamykania sklepów w przemyśle handlowym i pokrewnych przedsiębiorstwach.

Za zgodą Izb Rady państwa uznaję za stosowne zarządzić, jak następuje:

Artykuł I.

W rozdziale VI ordynacyi przemysłowej (rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z 16 sierpnia 1907 nr. 199 Dz. u. p.) mają wejść w życie podane w artykule II zmiany określenia postanowień dodatkowych, jakoteż jako nowe dodatki następujące postanowienia:

D. Dla robotników pomocniczych w przemysłach handlowych i spedycyjnych, jakoteż w sklepach towarów przemysłu wytwórczego.

§ 96 d.

W przemysłach handlowych, spedycyjnych i w sklepach towarów przemysłu wytwórczego należy udzielić robotnikom pomocniczym (§ 73) po ukończeniu dziennego czasu pracy najmniej 11-godzinnego odpoczynku bez przerwy. Dla woźniców w przemyśle spedycyjnym ma odpoczynek wynosić najmniej 10 godzin bez przerwy.

Podczas czasu pracy należy robotnikom pomocniczym przyznać pauzę obiadową. — Pauza obiadowa może być udzielona wszystkim robotnikom pomocniczym przedsiębiorstwa równocześnie lub w drodze zmian i musi wynosić — jeżeli popołudniowy czas pracy wynosi więcej jak 4 godziny i robotnicy pomocniczy spożywają obiad poza domem, w którym się mieści przedsiębiorstwo — najmniej półtorej godziny, zresztą najmniej jedną godzinę.

§ 96 c.

W przemysłach, w których obrót towarowy odbywa się w otwartych dla ruchu publiczności lokalach sprzedaży, mają być te lokale wraz z należącemi do nich kantorami i magazynami zamknięte w czasie **od 8 wieczór** do 5 rano.

Publiczność, która w porze zamknięcia sklepów znajduje się już w sklepie, może być jeszcze obsłużoną.

Krajowa władza polityczna może, po wysłuchaniu Izby handlowej i przemysłowej odnośnych gmin, jakoteż odnośnych zarządów stowarzyszeń przemysłowych i wydziału pomocników zarządzić, że w poszczególnych gminach lub pewnych jej częściach podczas całego roku lub w pewnych dniach ma zamknięcie sklepów nastąpić wcześniej między 7 a 8, względnie 9 godziną wieczór, oznaczyć się mającej porze, lub otwarcie sklepów o późniejszej godzinie, niż 5 rano.

To zarządzenie może być wydane dla przemysłu wogólności lub dla jego poszczególnych kategoryj.

§ 96 f.

W dniach targowych mogą wymione w § 96 e lokale kupna i sprzedaży przedmiotów obrotu odnośnego targu równocześnie z rozpoczęciem czasu targu zostać otwarte.

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

Przełożył B. K.

1)

ROZDZIAŁ I.

— Pałam chęcią poznania tej Lucy Dupree — oznajmił Reggie Mann.

— Któż panu o niej opowiedział — spytał Allon Montague.

— Słyszałem od Oliwera; cuda o niej każdemu opowiada; obawiam się jednak, że przesadza.

— Wszyscy przesadzają, gdy o Lucy mówią — odrzekł Montague.

— Ciekawość strasznie mnie podnieca — zapewniał Reggie.

Allon Montague przypatrywał się mu i uśmiechał z lekka, gdyż nie mógł dojrzeć na twarzy Reginalda widocznych śladów podniecenia. Reggie przyszedł był, aby z siostrą Allona Alicyą pójść do kościoła. Ubrany był wyszukanie, biła od niego woń perfum. W butonierce tkwił wspaniały szkarłatny storczyk. Montague, wygodnie rozparty w obitym skórą fotelu, obserwował go i mimowolnie uśmiechał się na myśl, że Reggie chciał na modnym spacerze oprowadzać Lucy jak rzadki kwiat jaki i wzbudzać podziw.

— Mała jest czy wysoka? — pytał dalej Reggie.

— Mniej więcej jest pańskiego wzrostu — objaśnił Montague.

Do gabinetu weszła Alicya w nowej wiosennej sukni. Reggie zerwał się i pozdrowił ją nieuniknionym potokiem słów.

Następnie zapytał:

— Czy i pani ją zna?

— Kogo? Lucy? Chodziłam z nią do szkoły.

— Plantacya sędziego Dupree sąsiadowała z naszą — dorzucił Montague. — Rośliśmy razem.

— Do jej zamążpójścia nie było prawie dnia, abyśmy się nie widziały — opowiadała dalej Alicya. — Wyszła za mąż mając lat siedmnaście za znacznie starszego od siebie człowieka. Od tego czasu nie spotykałam jej. Mieszkała w Nowym Orleanie.

— Liczy więc obecnie zaledwie dwudziesty pierwszy rok — wykrzykiwał Reggie. — Wiedza wdowy i ujmujący czar niewinności!

Tu wzniósł ręce do góry z gestem podziwu i zachwytu.

— Jak tam z jej majątkiem? — zapytał. — Czy dużo odziedziczyła?

— Na Nowy Orlean miała dosyć — czy na Nowy-York wystarczy — nie wiem.

— Zresztą mniejsza o to — rzekł Reggie po chwili namysłu. — Pieniądze leżą tu na ulicy. — Poszedł z Alicyą na nabożeństwo, zostawiając Montague wspomnieniom, które w nim wzmianka u Lucy Dupree obudziła.

Allon Montague w życiu swem kochał się w Lucy przynajmniej z pół tuzina razy, po raz pierwszy, kiedy jeszcze dzieckiem była.

Miłosne zachwyty trwały z przerwami aż do jej ślubu. Lucy była pięknością kreolskiego typu o kruczych włosach i cudownej cerze. Allon widział w myśli jej miłe, wrażliwe oblicze, na którem śmiech i łzy kolejno zmieniały się jak kwietniowa pogoda.

Była stworzeniem drobniutkiem, ale pełnem energii. Od przyjścia na świat wniosła życie w cichy dzień swego ojca. Ujmowała wszystkich swym czarem. Allon przypomniał sobie, jak raz zastał dumnego i poważnego sędziego, obnoszącego na czworaczkach Lucy po pokoju.

Miała wrodzony talent dramatyczny. Mając zaledwie lat cztery zamiast spać, sama sobie opowiadała w łóżeczku tragiczne historye, aby siebie do płaczu pobudzić. Pewnego dnia odkryła w szafach zbytkowne stroje matki, która swego czasu była pierwszą pięknością w plantatorskich kołach. Na widok tych sukni Lucy wpadła na pomysł urządzenia żywych obrazów i przedstawień, w których sama w roli wschodniej księżniczki lub królowej nocy, występować miała.

Matka odumarła ją jeszcze w dzieciństwie. Wzrastała wyłącznie w towarzystwie ojca. Sędzia Dupree był jednym z najbogatszych ludzi w okolicy i wszystko łożył na córkę. Sąsiedzi jednak byli już wtedy zdania, że brak kobiecej opieki niekorzystnie na Lucy wpłynie, i że skutkiem tego w życiu cierpień dozna. Przepowiednia ta tragicznie się sprawdziła.

Na drodze jej życia stanął człowiek znacznie od niej starszy, lecz sławą romantycznych przygód poprzedzony. Miłość ogarnęła całą istotę duszy. — Pewnego dnia zwiała i Montague więcej jej już nie widział. — Słyszał tylko, że udała się do Nowego Orleanu i że była nieszczęśliwą, gdyż mąż był rozpustnikiem i marnotrawcą. — W niespełna rok po jej ślubie, Montague usłyszał o śmierci jego skutkiem wypadku z automobilem. Potem wiadomości o niej urwały się. — Wkrótce po przybyciu do Nowego Jorku przeczytał w gazetach o śmierci sędziego Dupree. — Obecnie, przed tygodniem zaledwie, brat Allona Oliwer, otrzymał list od Lucy z zawiadomieniem, że przyjeżdża do Nowego Jorku, aby prawdopodobnie na stałe w nim osiąść, — jednocześnie prosiła, aby ją spotkać i znaleźć odpowiednie mieszkanie w hotelu. — Montague był ciekaw, jak się wobec niego Lucy znajdzie, i co z niej pięć lat życia i doświadczenia zrobiło; czy mniej jest skłonna do unoszenia się nad ważną rzeczą, i czy piękność jej nie ucierpiała. — Nie mógł wprawdzie wyobrazić sobie, aby Lucy spoważnieć mogła, wątpił jednak, aby i teraz jej czarowi mógł podledz. — Marzenia te przerwał Oliwer, który wszedł i spytał go, czy chce jechać na spotkanie Lucy.

§ 96 g.

W wymienionych w § 96 e lokalach mają być robotnikom pomocniczym dostarczone siedzenia.

§ 96 h.

Postanowienia § 96 d. o minimalnym czasie spoczynku dla robotników pomocniczych ewentualnie przewidziane w § 96 c. (ustęp 1 i 3) postanowienia o zamykaniu sklepów nie mają zastosowania:

1) podczas robót celem sporządzenia inwentarza,

2) przy przesiedlaniu lub nowem urządzaniu interesu,

3) przy odwiedzaniu targów,

(Wedle uchwały Izby panów i komisyi gospodarczej dla miejsc kąpielowych podczas sezonu.)

4) przy robotach, które dla ochrony towarów od zepsucia lub w innych nagłych wypadkach muszą być bezzwłocznie przedsięwzięte,

5) prócz tego podczas najwyżej 30 dni w roku.

O ile następuje w wymienionych pod l. 1 do 5 wypadkach skrócenie minimalnego czasu spoczynku dla robotników pomocniczych, wystarcza doniesienie do władzy przemysłowej, w wymienionym pod l. 4 wypadku może być dodatkowo wniesione w ciągu 24 godzin. Jeśli jednak w wymienionym pod l. 5 wypadku następuje nadto skrócenie czasu zamykania sklepów § 95 e, ustęp 1 i 3 ustanawia te wyjątkowe pory zamykania sklepów, jakoteż dni wyjątkowych zamknięć sklepów w ogólności lub dla pojedynczych gałęzi przemysłu i miejsc, władza przemysłowa pierwszej instancyi po wysłuchaniu odnośnych zarządów stowarzyszeń przemysłowych i wydziału pomocników.

Za przedłużenie czasu pracy należy się robotnikom pomocniczym odpowiednie, osobne wynagrodzenie.

§ 96 i.

W czasie, gdy wymienione w § 96 e. lokale muszą być zamknięte, jest sprzedaż obnośna towarów za pomocą wędrowania z miejsca na miejsce i na ulicach wzbroniona, o ile odnośnie do sprzedaży obnośnej towarów na ulicy władza przemysłowa nie dopuszcza wyjątków.

Artykuł III.

Ustawą z dnia 22 lipca 1902 Nr 155 Dz. u. p. wprowadzone postanowienia dodatkowe VI. rozdziału ordynacyi przemysłowej „B. B. dla robotników pomocniczych w koncesyonowanych przemysłach budowlanych i innych przedsiębiorstwach budowy“ (§ 99 c.) otrzymują określenie „C. Dla robotników pomocniczych w koncesyonowanych przemysłach budowlanych i innych przedsiębiorstwach budowy“, a postanowienia dodatkowe VI. rozdziału ordynacyi przemysłowej „C. Co do uczni“ (§§ 97 do 104 e) oznacza się „E. Co do uczni“.

Artykuł III.

Postanowienia §§ 96 d. do 96 h. mają zastosowanie do obrotu towarów spółek spożywczych i innych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Artykuł IV.

Ta ustawa nabywa mocy obowiązującej w trzy miesiące po jej ogłoszeniu.

Artykuł V.

Wykonanie ustawy porucza się ministrowi handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

* * *

Tekst drugiej ustawy, regulującej stosunki służbowe w zawodzie handlowym, podamy w następnym numerze „Naprzodu“.

Z literatury i sztuki.

Trzeci koncert Ignacego Friedmanna. Artysta, dla którego koncertowanie staje się zawodem, pewnego rodzaju chlebem powszednim, ma zadanie o wiele trudniejsze, niżby się na pozór wydawało, od artysty, który gra tylko wtedy i to, co zechce. Jego praca bowiem musi polegać nietylko na zewnętrznem, technicznem obrobieniem utworów, wejściu w ich charakter i myśl autora, ale prócz tego musi on wykonaniu nadać zwodniczą cechę odczucia, szatę taką, któraby pomimo jego w tej lub innej chwili wręcz przeciwnego usposobienia zapewniła mu u publiczności, jako ogółu, wrażenie nadawania życia dźwiękom własną jego duszą. W rzeczywistości to, co my, jako z uczucia płynące klasyfikujemy, nie jest najczęściej niczem innem, jak tylko wynikiem mozolnej, drobiazgowej pracy. Mówimy „najczęściej“, nie „zawsze“, bo jak są artyści (nietylko wirtuozi), którzy nigdy inaczej nie grają, którzy w miejscu, gdzie nam się wydaje, iż najwięcej wniknęli duszą w wykonanie, mogliby zupełnie swobodnie, bez najmniejszego trudu, przejść do krańcowo przeciwnego charakterem utworu, tak samo są artyści, u których usposobienie, jak to nazywamy, wyjątkowo zejdzie się z utworem, lub nawet i całym programem. — Słuchacz o wysubtelnionej wrażliwości na piękno, odczuje to natychmiast i potrafi odróżnić prawdziwe usposobienie od urobionego, ale ogół oznacza to, jako „wyjątkową dyspozycyę“ artysty. W każdym razie, wtedy czaruje on najbardziej słuchaczów, przykuwa ich do siebie, zdradza sam siebie rozmaitymi drobnymi szczegółami, których praca nawet najbardziej wyrafinowana uchwycić i na chłodno ustalić nie potrafi.

Koncert wczorajszy Friedmanna, ze wszystkich trzech tegorocznych, najbardziej do tego „wyjątkowego usposobienia“ był zbliżonym. Przyczynił się do tego w niemałej mierze i program złożony z dzieł par excellence romantycznych, tem samem już odpowiednich naturze naszego artysty. Mistrzowsko wykonane „Scherzo“ Mendelssohnowskie, jak i Phantasienstück'i Schumannowskie (szczególnie „Papillons“), wywoływały frenetyczne oklaski, podobnie i prześliczne waryacye Brahmsa na tematy Paganiniego.

Słabiej zato wypadł Karnawał Schumanna, który tracił zwłaszcza w porównaniu z taką werwą mistrzowską wykonanym przez Rosenthala w roku zeszłym, tem bardziej, że pewne jego części (Coquette, Chopin) nie otrzymały koniecznie szczęśliwej interpretacyi.

Na korzyść artysty zaznaczyć trzeba, że zanikła wczoraj prawie zupełnie nerwowość gry, do której inklinacya jest p. Friedmannowi właściwą. *T. Charzewski.*

KRONIKA.

Kraków, 11 stycznia.

Znowu konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ uległ konfiskacie za pięć ustępów opisu wydawania biletów na rozprawę Borowskiej przez wiceprezydenta sądu krajowego p. Pogorzelskiego.

Nowiny krakowskie.

Borowska, jak słychać, wniosła do sądu prośbę o odroczenie rozprawy ze względu na zły stan zdrowia. Sąd polecił lekarzom zbadanie jej stanu i przedłożenie rezultatu.

Jak słychać, rozprawa jutro w każdym razie się zacznie; dopiero, gdyby w ciągu rozprawy okazało się, że Borowska nie może w niej brać udziału, trybunał zastanowi się nad ewentualnem odroczeniem.

Wczoraj lekarze sądowi dr Jankowski i dr Smolarski zbadali Borowską i znaleźli ją bardzo osłabioną i wyczerpaną. Borowska zatem sama prosiła, aby rozprawy nie odroczyć. Lekarze zarządzili różne środki, jak: ustawienie w pokoju obok sali rozpraw kanapy, na której Borowska mogłaby wypoczywać, posilanie jej winem i t. d. Lekarze będą przez całą rozprawę obecni w sali, aby w razie potrzeby wydać odpowiednie zarządzenia.

Początek rozprawy jutro, w środę, o godz. 9 rano.

Rozlepione po mieście afisze ogłaszają, że wczoraj rano podczas wydawania biletów na rozprawę Borowskiej pewna pani zgubiła złoty kólczyk z trzema brylantami.

Przeciw oddaniu barbakanu na panoramę grunwaldzką wniósł konserwator dr Tomkowicz rekurs do wydziału krajowego.

Zatrucie gazem. Z powodu pęknięcia rury gazowej wtargnął gaz do mieszkania przy ul. Zwierzynieckiej 25, gdzie Katarzyna Sobolewska i jej 10 letnia córeczka Teresa uległy silnemu zatruciu. Sąsiedzi wezwali pogotowie, które matkę przyprowadziło do przytomności a dziecko w nieprzytomnym stanie przewiozło do szpitala.

Zamach samobójczy. Wczoraj po południu usiłował odebrać sobie życie przez skok do Wisły słuchacz filozofii S., który od pewnego czasu zdradzał zboczenie umysłowe. Pracujący nad Wisłą robotnicy wyratowali go, a pogotowie przewiozło go do szpitala Łazarza.

Ulica Zielona przy której mieści się „Coloseum“, świątynia podkasanej sztuki, była ostatniej nocy widownią gorszących scen, na które widocznie policya krakowska patrzy przez palce, mając inne „ważniejsze funkcye“ do spełniania. Od godz. 1 w nocy do 3 rano urządziła sobie „złota młodzież“ i synowie Marsa rewię automobiliwą z wesołemi „artystkami“ z „Coloseum“ po całej ulicy, krzycząc, śpiewając i trąbiąc, objeżdżali bez końca tę ulicę, pozbawiając spoczynku mieszkańców. Gdzież była wówczas policya, komisarze i agenci, dyżurujący przecież codziennie w tym lokalu?... Zmęczeni po polowaniu na skonfiskowany „Naprzód“, spoczywali na laurach, śniąc o zaszczytach i awansie, a tymczasem ludzie pracy, mający szczęście mieszkać przy tej ulicy, byli pozbawieni wypoczynku tej nocy i będą narażeni na to jeszcze nieraz.

Za rogatką warszawską na Czerwonym Prądniku panują wprost opłakane stosunki. Nie dość tego, że ludzie tam mieszkający nie są pewni życia, gdyż grasują tam bandy, napadające przechodniów, spokój publiczny zakłócony bywa bójkami i wrzawą wracających do koszar żołnierzy, stacyonowanych w tych stronach w większej ilości, na dobitek za rogatką wykopany głęboki rów, nie zabezpieczony poręczą ani od strony gościńca, ani chodnika, a ciągnący się aż poza cmentarz, bywa przyczyną wielu wypadków nieszczęśliwych. Często nieostrożny przechodzień wpada w ten rów, lub fury podczas ciemnej nocy wpadają w tę niezabezpieczoną otchłań, kalecząc ludzi i konie, łamiąc koła i osie. Gdzież się tutaj podziała opiekuńcza Rada powiatowa krakowska, mająca pieczę nad tymi gościńcami, na których nikt nie pewien życia.

Dalej skarżą się ludzie tam mieszkający, że przed karczmami przydrożnemi stoją fury często bez dozoru całemi godzinami, bywa to przyczyną również wielu wypadków. — Onegdaj szedł kondukt pogrzebowy, przed karczmami za rzeką stało kilka fur, których konie przestraszone śpiewem księży i chorągwiami, wpadły między tłum ludzi, siejąc przestrach i niszcząc wszystko po drodze. Przecież jest rozporządzenie, zabraniające zostawiania fur przed karczmami, żandarmi jednak pilnują i węszą tylko za zgromadzeniami.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W krotochwili Szekspira: „Komedya omyłek“ grają pp.: Wolska, Wysocka, Barwińska, Sokolicz, Zarzycka, Jednowski, Stanisławski, Marjański, Mastalski, Rydzewski, Szymborski, Puchalski, Stępowski, Miarczyński, Czechowski, Brandt, Senowski, Bojnarowski i Lechowski.

— **Stowarzyszenie funkcyonaryuszy autonomicznych w Krakowie** urządza dnia 16 stycznia 1910 r. zabawę taneczną z kotylionem w salach Klubu pocztowego przy ul Lubicz 5.

— **Dawne tańce polskie.** Na ten temat wygłosi odczyt p. Henryk Opieński, II. dyrektor Filharmonii warszawskiej, w starym teatrze w poniedziałek 17 b. m. Prelegent przedstawi plon swych specyalnych studyów nad tym przedmiotem, owoc poszukiwań w archiwach warszawskich, krakowskich i zagranicznych i określi charakter dawnych tańców polskich, w szczególności zaś genezę poloneza. Odczyt ilustrowany będzie przykładami muzycznymi tańców polskich z XVI., XVII. i XVIII. wieku — oryginalnych i przez obcych autorów komponowanych. Bilety nabywać można w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Poznaj samego siebie“ i „Zwycięzca z pod Lodi“.
Sroda: „Lady Frederick“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Wielki Fryderyk“.
Piątek: „Gromiwoja“.
Sobota: „Komedya omyłek“, komedya w 7 obrazach W. Szekspira.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone).
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Romeo i Julia“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Wtorek: „Zażarty automobilista“.
Środa: „Sztygar“.
Czwartek, piątek, sobota i niedziela: „Opowieści Imci Pana Dymka“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.
W sali Muzeum techniczno przemysłowedo (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi“.

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. Policya lwowska aresztowała rosyjskiego szpiega wojskowego i politycznego. Jest nim niejaki Aureli Miłobęcki, który we Lwowie usiłował wkręcić się w koła socyalistyczne i proponował urządzanie zamachów w Warszawie, spotykał się jednak z odmową, gdyż budził podejrzenia. Policya aresztowała go i przy rewizyi u niego znalazła ważne dokumenty wojskowe i dowody, że był on nietylko agentem ochrany, lecz zarazem szpiegiem rosyjskiego sztabu generalnego.

W sprawie kradzieży worka pocztowego z 14.000 K nastąpił sensacyjny zwrot. Mianowicie wczoraj aresztowano Stefana Hofmana, lokaja u pewnego lekarza, jako głównego sprawcę kradzieży. Przyznał on się, że popełnił kradzież razem z aresztowanym przed kilku dniami pocztylionem Dzikiem. Ze skradzionej sumy włożył 5000 K do flaszeczki i zakopał ją w piwnicy gmachu hr. Skarbka. Pieniądze te policya wczoraj odkopała. Podejrzenie na Hofmana padło w ten sposób, że w ostatnich czasach rozrzucał pieniądze, bawiąc się wesoło w towarzystwie kobiet.

Ze skradzionej sumy było 7900 K w gotówce, a 4100 K w papierach wartościowych, które Hofman — jak twierdzi — podarł.

Z kraju.

Zjazd ludowców. We Lwowie w obecności przeszło 70 osób z różnych stron kraju odbyło się wczoraj w sali „Gwiazdy“ całodzienne posiedzenie rady naczelnej i posłów stronnictwa ludowego pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego i wiceprezesów Bojki i Bernadzikowskiego. Przez szereg godzin omawiano gruntownie sprawy banku parcelacyjnego, uchwalając na końcu następującą rezolucyę:

1. Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego stwierdzając, że bank parcelacyjny nie był nigdy uznany przez radę naczelną za instytucyę partyjną, uważa za swój obowiązek zaapelować do wszystkich członków P. S. L., by według sił przyczynili się do spokojnego rozwikłania interesów banku parcelacyjnego przez moralne poparcie wdrożonej w tym celu akcyi i przez wzięcie udziału w subskrypcyi kapitału gwarancyjnego.

2. Rada naczelna wzywa członków P. S. L., którzy są członkami banku parcelacyjnego, aby na najbliższem walnem zgromadzeniu banku, które będzie rozpatrywało powody trudnej sytuacyi, w jakiej się znalazła ta instytucya, spowodowali pociągnięcie winnych do jak najsurowszej odpowiedzialności.

3. Rada naczelna wybiera komisyę z trzech osób, której powierza zbadanie zarzutów podniesionych publicznie przeciw członkom rady naczelnej P. S. L., będących zarazem członkami rady nadzorczej banku parcelacyjnego. Rezultat badania przedłoży komisya w jak najkrótszym czasie radzie naczelnej.

W dalszym ciągu zebrania poruszono szereg spraw mających wejść pod obrady sejmu, oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu stronnictw z działalności i o sytuacyi. W sprawie rady narodowej aprobowano dotychczasowe stanowisko ludowców pod tym względem.

Z Trzebuni (pow. myślenicki). Notatka nasza w sprawie zachowywania się proboszcza z Trzebuni wobec parafian częściowo tylko poskromiła tego głosiciela miłości bliźniego. Za pieniądze parafian wybudowano mu nową plebanię, do której nie pozwola nikomu z ciekawych ani zbliżyć się, obrzucając ludzi obelgami i wyzwiskami. Może być jednak kiedyś bardzo źle z „dobrodziejem“, gdy oburzenie pokornych dzisiaj owieczek zrobi obrachunek z buńczucznym proboszczem, który nie bratem ich jest, ale dręczycielem i nieszczęściem, zatruwającem im i tak niewesołe życie.

Smierć dwojga dzieci w płomieniach. W sobotę rano wybuchł w budynku przeznaczonym na mieszkanie służby dworskiej w Sławentynie (pow. Podhajce) pożar. Z powodu święta ruskiego dom był zamknięty, ponieważ starsi ludzie poszli do cerkwi, a pozostało w nim tylko dwoje dzieci. Mimo natychmiastowego ratunku dom się spalił, a z nim dwoje dzieci jednego z fornalów.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa kradzieży jasnogórskiej. Pompowanie sadzawki w Kiedrzynie, o którem pisaliśmy w numerze wczorajszym, nie doprowadziło do żadnego rezultatu; przypuszczenie, iż mogły tam być zatopione kosztowności — nie sprawdziło się. Badani Winiarkowie nie przyznają się do wspólnictwa w kradzieży. Policya o znalezieniu pochodzącej z obrazu blachy w Kiedrzynie dowiedziała się w ten sposób, iż trzej włościanie tamtejsi zanieśli byli ową blachę do klasztoru jasnogórskiego, aby się dowiedzieć, czy nie pochodzi ona z rabunku w kaplicy. W klasztorze rozpoznano blachę i polecono im zawiadomić naczelnika powiatu.

Na uczczenie Kaznakowa fabrykanci łódzcy z K. Scheiblerem na czele złożyli na jego ręce 12 000 rubli dla rodzin żandarmów i policyantów, którzy zostali zabici w okresie rewolucyjnym.

Na uczczenie kata — cel godnie obrany.

Ze świata.

Fałszerze banknotów austryackich w Londynie. Aresztowanie Petera i Albrechta w Londynie z powodu fałszowania banknotów austro-węgierskich nastąpiło na rekwizycyę policyi budapeszteńskiej. Obaj aresztowani oświadczyli, że do fałszowania banknotów zachęcił ich były adwokat budapeszteński Zoltan Takacs, który już raz został ukarany kilkoletniem więzieniem za fałszowanie banknotów.

Demonstracya na przedstawieniu „Wesołej wdówki“. W Salonice na wczorajszem przedstawieniu „Wesołej wdówki“, którą dawała wiedeńska trupa operetkowa, przyszło do burzliwych demonstracyj ze strony Serbów. Publiczność zaczęła obrzucać artystów zgniłemi jajami i flaszkami atramentu, ciskała krzesłami i t. p. Przedstawienie na chwilę przerwano, a następnie w asystencyi wojskowej doprowadzono je do końca.

Olbrzymia konfiskata pornograficznej literatury. Sąd wiedeński zarządził na żądanie prokuratoryi rewizyę w księgarni pod firmą L. Rosner, która doprowadziła do konfiskaty 30 000 książek o treści pornograficznej. — Książki te, przedstawiające wartość 150.000 koron, złożono na pięciu ogromnych wozach i odwieziono do sądu, gdzie po przeprowadzeniu postępowania będą zniszczone. Skonfiskowane książki mają pozór artystycznych wydawnictw, a właściwie nie mają ze sztuką nic wspólnego. Wydawnictwa te zaczęły się przed dwoma laty pojawiać w handlu jako prywatne druki, traktujące o obyczajach i kulturze wszystkich czasów i ludów i były przez publiczność rozchwytywane. Z handlu tego ciągnął księgarz ogromne zyski, które wynosiły rocznie około 50.000 K. Pomimo prywatnego charakteru owych wydawnictw, można je było nabyć w każdej księgarni wiedeńskiej, a niektóre egzemplarze znachodziły się często za wystawami sklepowemi.

Sensacyjne procesy. Proces przeciw hr. Maryi Tarnowskiej, Naumowi i adwokatowi Prylukowowi, oskarżonym o zamordowanie hr. Komarowskiego, rozpocząć się ma dnia 4 marca w Wenecyi i potrwa prawdopodobnie około dwóch miesięcy. Akta procesu obejmują 64 tomy. Do rozprawy wezwano 200 świadków, przeważnie cudzoziemców. Oskarżona Marya Tarnowska przewieziona zostanie w tych dniach do więzienia kobiecego w San Giuliano, gdyż łatwiejsza jest stamtąd komunikacya z sądem karnym. Czuwać nad nią będzie ta sama dozorczyni, którą Tarnowska miała przy sobie w więzieniu w Giudecca.

Z Nowego Jorku donoszą, że do wielkiego procesu przeciw handlarzom dziewcząt, którym interesują się całe Stany Zjednoczone, milioner Rockefeller mianowany został przewodniczącym wielkiej ławy przysięgłych. — Wniósł on podanie, domagając się, żeby z powodu przeciążenia interesami, zwolniono go od tego urzędu, sędzia odpowiedział jednak krótko, że milionerzy spełniać muszą obowiązki obywatelskie i prośbę załatwił odmownie.

Katastrofy lotników.

O przebiegu katastrofy, której ofiarą padł hrabia Delagrange, przynoszą dzienniki francuskie następujące szczegóły:

Około godziny 2 minut 30 po południu wzniósł się Delagrange na swym monoplanie systemu Bleriota, zaopatrzonym w nowy motor Anzaniego o sile 50 koni. Start odbył się z trudnością. Ogromnie silny motor nie funkcyonował należycie i wstrząsał rusztowaniem samolotu. Skoro mechanicy wyrównali ruch motoru, Delagrange wzniósł się, po rozbiegu na przestrzeni 120 metrów. Odrazu zauważono, że monoplan kieruje się w bok i że pilot walczy z trudnościami, aby utrzymać się na znacznej wysokości.

Lotnik zatoczył już trzy koła, gdy nagle przeciwny jego lotowi wicher o sile 8 metrów na sekundę wzmógł się jeszcze i pchnął w tył aparat. W tej właśnie chwili Delagrange dobiegał do krzywizny. Usiłował osiągnąć przepisany warunkami konkursu zwrot, lecz manewr ten nie udał się. Co więcej, przyspieszył katastrofę. Wskutek gwałtownego wichru złamała się źle montowana lewa płaszczyzna, prawa również uległa uszkodzeniu. Samolot runął z błyskawiczną szybkością na ziemię z wysokości 20 metrów. Stojący na torze słyszeli tylko szum wiatraka, obracającego się bez przerwy z szaloną szybkością. W tej samej prawie chwili zdruzgotana maszyna leżała już na ziemi. Zwłoki pilota wydobyto z pod motoru. Śmierć nastąpiła natychmiast. Badanie lekarskie stwierdziło złamanie podstawy czaszki, kręgosłupa, trzech żeber i obojczyka.

Przyczyna katastrofy nie jest jeszcze dokładnie znana. Przypuszczają, że powodem jej było zerwanie drutu, napinającego płaszczyzny. Mimo to naczelny monter oświadczył, że nie może pojąć, jakim sposobem wydarzyła się ta katastrofa. Z pomocą tego samego aparatu latał Delagrange w Blackwood z szybkością 80 klm. na godzinę, a w Juvisy z szybkością 79 klm. Wszystkie druty napinające i służące do kierowania sterami były podwójne i wypróbowanej siły. Do katastrofy przyczyniła się, jak sądzą, lekkomyślność samego Delagrange'a. Monoplan, który dopiero poprzedniego wieczora przywieziono z Juvisy, nie został po zmontowaniu dostatecznie wypróbowany, płaszczyzny nie były, jak się zdaje, należycie wyprężone, wskutek czego nie mogły stawić wichrowi oporu. Z drugiej strony także motor Anzaniego, o sile większej, niż przy używanych zazwyczaj, wymagał większej trwałości monoplanu. Potrzeba było całego mistrzowstwa Delagrange'a, aby posługiwać się takim motorem w zestawieniu z tym systemem; Delagrange sam zdawał sobie z tego sprawę i nigdy nie używał pełnej siły motoru.

* * *

Santos-Dumont podczas lotów na polu St. Cyr uległ także wypadkowi, który mógł był zakończyć się również tragicznie, jak katastrofa Delagrange'a. I tutaj przyczyną wypadku był w części motor zbyt silny w stosunku do rozmiarów nowego aparatu, małego jednopłaszczyznowca. Siła motoru zaś równała się sile 40 koni. — Pierwsza próba powiodła się szczęśliwie. Dumont wzniósł się niezwłocznie na wysokość 15 m., szybował szybko i łatwo i wykonywał różne zwroty. Po dłuższym czasie opuścił się na ziemię, chcąc poprawić pewne nieprawidłowości w aparacie. Wzleciawszy ponownie na wysokość 25 m., okrążył kilkakrotnie pole, poczem znikł nagle we mgle. W kwadrans później wrócił w samochodzie, zraniony ciężko w głowę i opowiedział, że jeden z drutów lewej płaszczyzny pękł, skutkiem czego aparat przechylił się naprzód i szybko spadł na ziemię, przewróciwszy się trzykrotnie w powietrzu. Liczne druty aparatu ochroniły Dumonta od wypadnięcia i — co za tem idzie — śmierci.

* * *

Pani Delaroche, pierwsza lotniczka, uległa ciężkiemu wypadkowi na polu wzlotów w Mourmelon. Pani Delaroche, która dotąd kierowała tylko statkami powietrznymi Voisina „Taxis", próbowała po raz pierwszy wzlotu na dwupłaszczyznowcu własnego systemu. Pogoda była pomyślna, powietrze spokojne, bez wiatru. Pani Delaroche okrążyła tor wzlotów na wysokości czterech do pięciu metrów, wskutek jednak zbyt powolnego wzlotu zawadziła o wierzchołki topoli przydrożnych. Dwupłaszczyznowiec i jego kierowniczka runęli na ziemię. Znajdujący się w pobliżu major piechoty pospieszył na pomoc i wydobył z pod szczątków samolotu panią Delaroche nieprzytomną. Przywieziono ją do hotelu w Mourmelon, gdzie odzyskała przytomność. Uskarża się na silne bóle wewnętrzne. Lekarze stwierdzili tylko zwichnięcie łopatki.

SEJM.

Lwów, 10 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 10·40 przed południem. Otworzył je marszałek hr. Badeni następującem przemówieniem: Patentem cesarskim został zwołany sejm galicyjski na dzień dzisiejszy. Ponieważ dostateczna liczba posłów jest zebrana, przeto otwieram posiedzenie.

Już biorą urlopy!

Następnie oznajmił marszałek, że sam udzielił kilka urlopów, zaś Izba udzieliła ze swej strony dalszy szereg urlopów.

Namiestnik przedstawił Izbie radcę namiestnictwa Grodzickiego jako komisarza rządowego.

Przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do wniosku Wydziału kraj. o wydzielenie pewnych gruntów z gminy Zawadówka (pow. Podhajce) i przydzielenie ich do gmin Huta Nowa (pow. Buczacz).

Ustawę tę uchwalono we wszystkich 3 czytaniach.

Następnie odesłano cały szereg sprawozdań Wydziału krajowego do komisyi; między innemi sprawozdanie o powołaniu do życia banku przemysłowego odesłano do komisyi bankowej, która ma przedstawić sprawozdanie w porozumieniu z komisyą budżetową.

O ustawę łowiecką.

Pos. Konstanty Lewicki (Ukr.) w zapytaniu do marszałka podniósł spóźnione ogłoszenie sankcyi ustawy łowieckiej. Ustawa została uchwalona na sesyi jesiennej r. 1908, otrzymała sankcyę 13 lipca 1909 a ogłoszona została dopiero wczoraj. Mowca nie zna przyczyny tak spóźnionego wprowadzania ustawy w życie, ale zapytuje marszałka, czy gotów jest poczynić kroki, aby wydane zostały rozporządzenia wykonawcze do ustawy, aby ona jak najprędzej weszła w życie.

Marszałek odpowiedział, że ustawa została ogłoszona w „Dzienniku ustaw krajowych", a rozporządzenia wykonawcze ogłoszone zostały dzisiaj; żądaniu więc posła Lewickiego stało się zadość.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 11 stycznia.

Zawalenie się szpitala.

Wiedeń. Ministerstwo robót publicznych otrzymało bliższe szczegóły o katastrofie zapadnięcia się szpitala w Rabel. Katastrofa nastąpiła zupełnie nagle. Szpital zapadł się na głębokość 15 m. Natychmiast wtargnęła przez powstały otwór woda z szybkością 600 litrów na minutę. — Podczas katastrofy zginął lekarz kasy brackiej dr Wessely wraz z żoną i dzieckiem, 2 służące, 1 dozorczyni szpitalna i mieszkający w szpitalu wachmistrz żandarmeryi; ogółem 7 osób. Przyczyną katastrofy było gwałtowne wtargnięcie do szybu wody. Wydobycie zwłok ofiar napotyka na ogromne trudności. Praca w szybie, będącym własnością hr. Henckel-Donnersmarcka, została wstrzymaną.

Usiłowania Lukacsa o utworzenie gabinetu.

Budapeszt. Węg. B. koresp. donosi z Wiednia: Dr Lukacs został wczoraj o godz. 1 po południu przyjęty przez cesarza na posłuchaniu, które trwało 3 kwadranse. Cesarz przyjął sprawozdanie dra Lukacsa do wiadomości, ale decyzya jeszcze nie zapadła. Dr Lukacs pozostaje w Wiedniu i prawdopodobnie będzie dzisiaj ponownie przyjęty przez cesarza.

Hr. Khuen Hedervary wyjechał wczoraj wieczorem na życzenie dra Lukacsa do Wiednia. Podróż jego stoi w związku ze sprawą załatwienia przesilenia węgierskiego.

Otwarcie sejmu pruskiego.

Berlin. Mową tronową w zamku królewskim otwarty dziś został sejm pruski. Mowa tronowa wskazuje na wstępie, że i w roku bieżącym budżet kończy się deficytem i zapowiadą niektóre ustawy. Zwraca uwagę na konieczność dalszego rozwoju szkolnictwa na wsi, popierania kolonizacyi wewnętrznej zwłaszcza przez osiedlanie robotników. Wkońcu zapowiada ustawę o sejmowej reformie wyborczej.

Walka wyborcza w Anglii.

Londyn. Król Edward podpisał wczoraj wieczorem na radzie ministeryalnej w pałacu Buckingham proklamacyę, rozwiązującą formalnie parlament. Nowy parlament zbierze się dnia 15 lutego. Proklamacya ta została zaraz po podpisaniu jej przez króla przesłaną kancelaryi królewskiej, która zaraz rozpoczęła czynności, złaczone z wydaniem zarządzeń wyborczych. Rozkazy wyborcze zostały doręczone po raz pierwszy w Londynie i w sąsiednich okręgach automobilami, do dalszych zaś okręgów przesłano je pocztą. Chamberlain, który nie będzie miał żadnego kontrkandydata, ma zapewniony powrót do parlamentu. Już w sobotę odbędzie się wybór w 36 okręgach, z których 12 należy do Londynu.

Londyn. W Edynburgu minister spraw zagranicznych Grey wygłosił mowę, w której polemizował z Balfourem, szczególnie z jego twierdzeniem co do stosunku Anglii do Niemiec i oświadczył, że nigdy nie było mniej widoków wojny z Niemcami, niż dzisiaj. Przyznał wprawdzie, że zbrojenia flotowe są konieczne, ale nie jest wykluczonem, że nadejdzie czas, w którym będzie można mówić o ograniczeniu tych zbrojeń.

Groźba strejku robotników elektrycznych.

Paryż. Syndykat robotników elektrycznych wyraził generalnemu sekretarzowi Pataud'owi wotum zaufania i uchwalił rezolucyę, w której grozi strejkiem generalnym robotników zajętych w zakładach elektrycznych, na wypadek aresztowania Pataud'a.

Pataud przedstawił list podpisany przez 60 żołnierzy, którzy zapewniając, że na wypadek strejku nie będą pełnili służby.

Ciemność w Paryżu.

Paryż. Wskutek krótkiego spięcia na bulwarze Haussmana i w innych stronach miasta zapanowały ciemności. Naprawienie kablu potrwa kilka dni.

O neutralizacyę kolei mandżurskiej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Propozycya amerykańska w sprawie neutralizacyi kolei mandżurskiej będzie w najbliższym czasie przedłożona radzie ministeryalnej do wydania opinii. W tutejszych kołach kierujących zdaje się przeważać zapatrywanie, że praktyczne przeprowadzenie tej propozycyi napotka na nieprzezwyciężone trudności.

Zamach trucicielski w armii francuskiej.

Verdun. Kapral Furaco z 18 pułku huzarów przyznał się, że dosypał sinku potasu do zupy podanej żołnierzom, chcąc w ten sposób zgładzić swego wierzyciela Thomasa. Nie zauważył on jednak, jak zeznaje, że mógł spowodować także śmierć innych żołnierzy.

Dżuma.

Dżedda (Afganistan). Urzędownie stwierdzono tu dżumę.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Klub maszynistów drukarskich w Krakowie** urządza w sobotę 15 b. m. wielką zabawę taneczną w Stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek 13, III. p.). Początek o godz. 9 wieczór. Bilet pojedynczy 1 K 50 h, familijny 3 K. Wstęp za zwrotem zaproszenia i tylko do godz. 12 w nocy. Przy wstępie wszystkie panie otrzymają kwiaty i karnety. Zabawa urozmaicona różnemi a pomysłowemi niespodziankami.

* **Stolarze.** We wtorek 11 stycznia o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5) wygłosi tow. Ewa Czarnecka odczyt p. t. „W słoneczną przyszłość...".

* **Murarze.** We środę 12 stycznia o godz. 6 wieczorem wygłoszony zostanie odczyt partyjny w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Wiślna 5).

* **Krakowska grupa Związku krawców,** ul. Sienna 3, I. p. (kawiarnia Wetsteina). Adres na listy: Antoni Hermann, ul. Felicyanek 3, I. p, tamże w godzinach południowych od 12—2 wypłata podróżnym członkom Związku krawców.

* **W sobotę 15 stycznia w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego** urządza Związek krawców i krawczyń **wielką zabawę.** Wstęp 1 K 50 h, familijny na 2 osoby 2 K 80 h, familijny na 3 osoby 4 K.

* **Kolejarze podgórscy** urządzają w sobotę 15 b. m. **zabawę karnawałową** w salach „Domu robotniczego", pl. Serkowskiego 11. Początek o godz 8 wieczór. Wstęp 1 K. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy.

* **Baczność! Towarzyszki!** Sekretaryat organizacyi kobiet mieści się obecnie w redakcyi „Prawa Ludu", ul. Wiślna 5, II. piętro. Dyżury codziennie od 7—8 wieczorem. — W niedzielę i święta od 11—12.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

L. 105.101/09

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem sprzedania wiosennego zbioru wikliny w r. 1910 z gruntów w Dąbiu Płaszowie ad Kraków: w starem łożysku Wisły i na łąkach Gminy m. Krakowa własnych — odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac WW. Świętych l. 6, II. piętro) we wtorek **dnia 25 stycznia 1910 r.** o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 K. ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dni licytacyi. Wadyum wynosi 300 koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi. Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Kraków, dnia 4 stycznia 1910.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.